

ParExcellence, Sam na sam

Nie mam już sił, wszystko sypie się w rękach
Wiesz jak to jest!
Czasem muszę się od tego oderwać
Kiedy wkurw* rozrywa serce

Czasem chciałbym włączyć off
I dać przerwę światu,
Z góry widzieć to, ten pieprzony maraton!
Strata za stratą, zabija nadzieję,
40% jak promienie słońca w kark grzeje
Nie chcę już myśleć
Wódka zrywa film
Chu* z tym!
Nie ma mnie i tamtych chwil!
Chu* z tym!
Nie mów mi dogra nie tędy,
Czuje to w głębi,
Wiem, wciąż popełniam błędy.

Uwikłany w życia pętle, choć to nie sznur,
To krępuje ręce, wciąż sprawia ten ból,
Król upada znów, snów nie miewam, cóż!
Anioł Stróż nie stoi nade mną już!
Nie chcę wróżb! Chcę życie trzymać w garści,
Choć więdnie jak pąki róż, jak chu* się marszczy.
Im starszy, wiem! Tym bliżej kresu,
Nie chcę by serce rozjeba* mi ze stresu!

Sam na sam,
Te chwile,
Sa dla Ciebie jak!
Gorzki smak, który czujesz.
Nikt tego nie rozumie!
I chciałbyś swą złość,
Gdzieś zaszyć, masz dość,
Chcesz strawić sam to,
Co dla Ciebie jak,
Gorzki smak, który czujesz.
Nikt tego nie rozumie!

Niestrawny dla ich trzewi, wypluwam ten syf,
- To jest gorzkiej prawdy łyk,
Wszyscy chcą mnie zabić dziś!
Ranią słowa me!
- Jutro znów będziesz żałował!
Że, nie potrafię czasem,
Okiełznać gorsze ja,
Gdy język pluje kwasem,
Świat tonie we łzach!
Nie mam skrupułów wcale,
Nie chce łać słodkich kłamstw,
- Szczery bez zahamowań.